

Przerazające sceny



Fot. Dawid Łukasik

Przerazające sceny o nieuchronnym przemijaniu, ludzkiej egzystencji pełnej niepokoju i cierpienia oraz strachu przed śmiercią, towarzyszącym nam na co dzień, wywarły ogromne wrażenie na kieleckiej publiczności.

Dwukrotny wstrząs przeżyła publiczność podczas oglądania nowego spektaklu światowej sławy artysty Leszka Mądzika zatytułowanego „Bruzda”, który odbył się w niedzielny wieczór w Zespole Szkół Plastycznych w Kielcach.

Przed pokazem artysta mówił, że sztukę można interpretować różnie w zależności od własnego przeżywania świata, ale będzie w niej mowa zarówno o nieuchronnym przemijaniu, jak też ludzkiej egzystencji pełnej niepokoju i cierpienia oraz strachu przed śmiercią towarzyszącym nam na co dzień.

- Nie robiliśmy wielu prób, zależało mi na autentyczności przekazu, więc dawałem artystom wskazówki już podczas spektaklu - wyjaśniał twórca. - Chciałem pokazać, że lęk przed śmiercią chociaż jest silny, to jednak nie przytłacza, bo nadzieja i wiara są od niego większe. To opowieść o ludzkim wędrowaniu brzdami i koleinami życia, upadkach, śmierci katharsis i pokonywaniu kolejnych bram w drodze do zbawienia, aby w końcu stawić się przed Bogiem - opowiadał.

Kielczanie z niecierpliwością oczekiwali na spektakl założyciela Sceny Plastycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i cieszyli się, że Leszek Mądzik, absolwent plastyki, mimo że ciągle podróżuje po świecie, gra w Sta-

nach i Japonii, nie zapomina jednak o Kielcach.

Wszystkich zaskoczyły porażające sceny, podczas których młodzi ludzie przywiezieni na taczkach w szarych papierowych workach wkrótce ożywali, aby za chwilę znów zakończyć żywot i wpaść do rowu z wodą. Sceny odegrane były po mistrzowsku, moment, kiedy bohaterowie sztuki upadali z hukiem na ziemię był niesamowity, budził przerażenie i zadumę nad kruchością życia. Ale po trzydziestu minutach sztuka nagle się skończyła i nikt z widzów się nie zorientował, że to już koniec. Większość poczuła się rozczarowana takim zakończeniem, czekano dobre 20 minut na dalszy ciąg, po czym zaczęto opuszczać salę. Młodzi zdenerwowali się, że zapłacili za bilet 30 zł i spodziewali się co najmniej dwugodzinnego przedstawienia.

- Wiem, że spektakl wzbudził konsternację, ale ja nie byłem nim zaskoczony - mówił Marian Rumin, dyrektor Biura Wystaw Artystycznych. - Sztuki Mądzika zawsze były bardzo krótkie - tłumaczył. - Ta różniła się od innych, że była rozgrywana w pełnym świetle, poprzednie w zupełnej ciemności i po raz pierwszy sam artysta odegrał rolę demiurga z tacją w przestrzeni sacrum. Mnie spektakl bardzo się podobał - oceniał dyrektor Rumin.

Iwona ROJEK